

# RODZINA

NA

# ZACISZU



## GAZETKA PARAFII ŚWIĘTEJ RODZINY



*Niemowlę leżące w ubóstwie żłóbka: oto znak Boga. Mijają wieki i tysiąclecia, ale znak pozostaje i jest wymowny również dla nas, mężczyzn i kobiet trzeciego tysiąclecia. Jest to znak nadziei dla całej rodziny ludzkiej; znak pokoju dla tych, którzy cierpią z powodu wszelkiego rodzaju konfliktów; znak wolności dla biednych i uciśnionych; znak miłosierdzia dla tych, którzy zamknięci są w błędnym kole grzechu; znak miłości i pocieszenia dla każdego, kto czuje się samotny i opuszczony. Jest to znak mały i kruchy, uniżony i milczący, ale bogaty w moc Boga, który z miłości stał się człowiekiem.*

**Św. Jan Paweł II**

### Umiłowani w Chrystusie!

Okres Bożego Narodzenia to najbardziej rodzinne święta w liturgii Kościoła. To również czas, kiedy obchodzimy uroczystość patronalną naszej Wspólnoty parafialnej.

Życzę wszystkim nam wiary prostej i otwartej, jak wiara betlejemskich pasterzy, którzy usłyszeli słowa anioła: *Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan (Łk 2,11)*. Ta niezwykła wiadomość zaskoczyła ich nocą, gdy strzegli swoich owiec, a mimo to od razu wyruszyli, by pokłonić się przed Mesjaszem. Oby nic nie stanęło nam na przeszkodzie, by wyruszyć na spotkanie z Bogiem, który jako bezbronne Dziecię przyszedł na świat w ubogiej stajence.

*Z życzeniami radosnego świętowania tajemnicy Bożego Narodzenia i błogosławionego Nowego Roku 2017*

**Ksiądz Proboszcz**

## ROZGRZANI BOŻĄ MIŁOŚCIĄ

Rekolekcje adwentowe w tym roku głosił w naszym kościele parafialnym pallotyn ks. Dariusz Kubka SAC, socjusz nowicjatu z Ząbkowic Śląskich.

– Intencją rekolekcji, które przygotowałem i głosiłem na Zaciszu było pragnienie, by był to czas rozpalenia ludzkich serc. Każdy z nas ma dużo spraw na głowie, przeróżnych problemów i potrzeba nam w to Boże Narodzenie otworzenia się na Bożą miłość, żeby nas rozgrzała do dobrego i świętego życia. Podczas rekolekcji przede wszystkim dzielię się swoim świadectwem wiary i jej przeżywaniem – powiedział ks. Dariusz podczas naszej rozmowy. – Papież Benedykt, którego bardzo cenię, powiedział o sobie: Jestem nieużytecznym sługą w winnicy Pańskiej. Myślę, że lepszego określenia ja sam dla siebie nie wi-



dzę. Ale pomimo, że nie jestem doskonały, jestem w określonej kondycji, to Pan Bóg się mną posługuje i to służy ludziom, żywemu Kościołowi. Prowadząc rekolekcje starałem się otwierać na to, co Pan Bóg dawał danego dnia. Podczas konferencji posługiwałem się czytaniem biblijnymi z danego dnia, przywoływałem przykłady patronów dni rekolekcyjnych.

**Patronem ostatniego dnia rekolekcji był święty Jan od Krzyża. Ksiądz przypomniał nam jego słowa:**

*cd. na str. 2*



***Na końcu życia Bóg będzie sądził nas z miłości. Co jeszcze powinniśmy zapamiętać?***

Obecnie hasłem nowego roku liturgicznego jest wezwanie: „*Idźcie i głoscie!*” Ja, jak każdy wierzący, zastanawiam się, co mam głosić? Jeśli nie mam Boga i Jego miłości w sercu, to będę głosił samego siebie albo rzeczy niedobre. Natomiast, jeśli przejmę się, zachwycę się tym, że Bóg stał się człowiekiem właśnie tylko dla mnie, żeby mnie zbawić i doprowadzić do szczęścia, to myślę, że nie sposób, żeby to nie stało się źródłem szczęścia dla życia człowieka. Pomimo zewnętrznych warunków, które mogą się nie zmienić tak naprawdę, bo jest to zależne od wielu czynników, ważna jest świadomość, że nikt z nas nie jest sam – jest Pan Bóg, który jednoczy się z moim życiem i pragnie, żebym je przeżył najlepiej, jak umiem i był świętym człowiekiem. Patronem tego roku jest św. Albert, który pragnął czynić tylko dobro, być dobrym jak chleb. Ważne, żeby w codziennym życiu być dobrocią.

***Myślę też, że nie trzeba czekać na odpowiednią chwilę, żeby zacząć być świętym?***

Tak, bo można nigdy nie zacząć. Nasze życie jest pływaniem po falach. Można przycumować w porcie i nigdy już nie wypłynąć dalej, by dopłynąć do portu wieczności. Bo jakoś tak się człowiek w tym pośrednim porcie zakorzeni, zadomowi, tak mu będzie miło, że już nie zapragnie czegoś więcej. Każdy moment w życiu człowieka jest dobry, by zacząć. Bóg czeka na naszą odpowiedź, bo związał sobie ręce, dając nam wolność. Bóg miłosiernie zawsze czeka i tylko człowiek decyduje, kiedy pozwoli się pochwycić i poprowadzić Bożej miłości.

***Może właśnie w to Boże Narodzenie warto przyjąć Jezusa do serca?***

Czy bardziej, czy mniej wierzący człowiek czuje, że te święta są ważne, nawet jeżeli nie są przeżywane jako Boże Narodzenie, a tylko czas świąteczny lub rodzinny. To dobrze, bo jest dużo problemów w rodzinach, więc warto odkryć może właśnie teraz, że moja rodzina jest darem dla mnie. Niekiedy jest trudno i ciężko, ale stawia mnie Bóg w konkretnej rodzinie i w tej rodzinie mam się zbawić. Myślę, że gdzieś w prozie życia chyba małżeństwom ucieka to, że kiedyś się w sobie zakochali, zachwycili się sobą, że zapragnęli być szczęśliwi razem. Później wiele spraw powoduje, że w pyle codzienności, nie pamiętają już o istocie bycia razem, żeby szanować się, kochać, a inne sprawy będą się układać na miarę naszych możliwości. Istotne, by mieć nastawienie, że ja chcę, by w to Boże Narodzenie Pan Bóg narodził się w moim sercu, w moim życiu. Jeżeli ja zrobię wszystko, co mogę, to Pan Bóg z pewnością nie będzie miał oporów, by wejść w nasze życie i dalej nas prowadzić i czynić cuda. To od nas - ludzi, zależy.

***Czy 4 dni rekolekcji wystarczyły, by rozgrzać serca?***

Zawsze pozostaje we mnie po rekolekcjach niedosyt, czy wystarczająco mocno, dobitnie uświadomiłem czy przypomniałem ludziom, że są naprawdę kochani i stworzeni do szczęścia. Że to życie nie musi być „piekłem na ziemi”, jak często słychać potocznie. Bez względu na to, jakie mamy powołanie, czy do kapłaństwa, czy do małżeństwa, czy do samotności, to jest to najlepszy dla nas sposób, by być szczęśliwymi już tu na ziemi. Warto to sobie uświadamiać i nie być tylko ze wszystkiego niezadowolonym, zamkniętym w swoim bólu lub buncie i tylko się nim „nakręcać”. Warto dostrzec w tym swoim życiu - które jest, jakie jest i nie zawsze bywa kolorowe – dużo dobra. I to dobro właśnie pochodzi od Boga.

Czasem ulegamy pokusie, że już dużo wiemy, mamy formację duchową, wiedzę teologiczną o Panu Bogu. Tylko, że sama wiedza intelektualna, to jeszcze nie jest mądrość życia i nie jest to wiara. Nie wystarczy znać Boga i informacje o Nim sobie poukładać w głowie, tylko trzeba zacząć czuć i przeżywać Jego miłość do nas i odkryć to, jako prawdę życia dla siebie. Dlatego, pozwólcie pochwycić się Bożej miłości. Uwierciec Jej!

Życzę każdemu z Was, Waszym rodzinom, bliskim i przyjacielom, abyście zawsze mieli otwarte serce dla Chrystusa i aby Jego Królestwo mogło gościć w Waszych sercach każdego dnia. Niech w tym Was wspiera Najświętsza Maryja Dziewica, Królowa Polski, Królowa naszych rodzin.

*Rozmawiała Katarzyna Pawlak*

## ID•CIE I GŁOŚCIE!

**Obecnie w Kościele polskim obchodzimy rok liturgiczny, którego hasłem jest wezwanie „Idźcie i głoscie”. Hasło to jest kontynuacją duszpasterskiego programu związanego z obchodami jubileuszu 1050-lecia chrztu Polski. Wchodząc w tajemnicę Bożego Narodzenia w naturalny sposób zwracamy naszą uwagę ku Świętej Rodzinie, która jest w centrum liturgii tego okresu. Spójrzmy, jak ta wspólnota Osób pokazuje nam, co znaczy „iść i głosić” w codziennym życiu.**

### Święta Rodzina, jako ta, która idzie i głosi

Poznajac historię przyjscia na swiat i lat dziecięcych naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, poznamy tez historię życia Jego Rodziców, małżonków z Nazaretu: Józefa i Maryi. Święta Rodzina pozostaje dla chrześcijan wzorem i inspiracją życia rodzinnego. Co znaczy „Idźcie!” w życiu Maryi i Józefa? Po pierwsze bycie razem, wspólnotę osób, wspólne przeżywanie doświadczeń i podejmowanie życiowych zadań. Maryja podczas spotkania z Archaniołem Gabrielem, które całkowicie zmieniło Jej życie i w pewnym sensie wywracało Jej ludzkie plany, pyta o Józefa. Pamięta o swoim mężu mówiąc: „Jakże się to stanie, skoro nie znam mojego męża?”. Józef również rozważa, jakie decyzje podjąć w sprawie swojej młodej małżonki, kiedy dowiaduje się, że jest w ciąży. W podjęciu właściwej decyzji pomógł mu anioł, który przyszedł do Józefa we śnie. Możemy sobie wyobrazić dzień, w którym Józef poszedł do Maryi, by wziąć Ją do siebie. Jezus i Maryja, jako małżonkowie, szli ku sobie - nie zapominali o sobie nawzajem, choć pojawienie się Dziecięcia całkowicie wywróciło ich osobiste plany. Tak więc jednym z wzorów bycia w rodzinie jest bycie razem, wspólna pamięć o sobie i szukanie rozwiązań, które są dobre nie tylko dla mnie, ale przede wszystkim dla NAS razem.

### Dynamika powołania małżonków

Z przesłania „Idźcie i głoscie” wypływa naturalna dynamika. Tę dynamikę odpowiadania na wyzwania i zadania widzimy w postawie Maryi i Józefa. Maryja wyruszyła do Elżbiety i w ten sposób przyniosła swojej krewnej Dobrą Nowinę. Potem młodzi Małżonkowie ruszają posłusznie do Betlejem, aby uczestniczyć w spisie ludności (Józef był człowiekiem prawym, przestrzegał posłusznie prawa nie tylko religijnego, ale i tego stanowionego przez władzę świecką). Kolejną podróż młodzi Rodzice odbyli wraz Dziecięciem do Egiptu uciekając przed władzą Heroda. Wiemy też, że wędrowali do świątyni w Jerozolimie: ofiarować Dziecię w ramach rodzinnego pielgrzymowania. Swoją

postawą życia głosili, a więc świadczyli o tym, że Bóg jest Panem ich życia i czyni rzeczy wielkie. Nie byli kapłanami czy prorokami żyjącymi przy świątyni, prowadzili życie ukryte, a jednak na wskroś Boże. Na kartach Pisma Świętego nie pada ani jedno słowo wypowiedziane przez Józefa, a Maryja zaledwie w kilku sytuacjach zabiera głos. To postawa ich życia sprawiła, że ewangeliści uznali za ważne, by pokazać czasy dziecięce Zbawiciela i opisać życie rodziny, w której wzrastał. Te historie były ważną częścią Ewangelii, którą apostołowie i pierwsi uczniowie chcieli przekazać kolejnym pokoleniom chrześcijan.

### Głoszenie Ewangelii misją życia chrześcijańskiego

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus ukazał się Jędenastu i powiedział do nich: „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*” (Mk 16, 15). Były to jedne z ostatnich słów Jezusa odnotowane na kartach Pisma Świętego. Te słowa były dla młodego Kościoła zachętą, aby nie stać w miejscu, nie zachowywać dla siebie doświadczenia spotkania z Bogiem i poznania Ewangelii. Gdyby pierwsi apostołowie i uczniowie nie podjęli tej zachęty, Kościół nie istniałby dziś. Geograficznie możemy powiedzieć, że uczniowie Jezusa dotarli w każdy zakątek ziemi głosząc Ewangelię i przynosząc chrześcijaństwo. Proces głoszenia Ewangelii nie jest procesem zakończonym, doskonałym. Walka między dobrem a złem toczy się nieustannie, król ciemności nieustannie stara się zniszczyć owoce ewangelizacji w świecie. Dlatego każdy z nas jest odpowiedzialny za głoszenie Ewangelii Chrystusowej. Święty Paweł napisał w swoim liście do Koryntian: „*Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!*” (1 Kor. 9, 16). Szukajmy więc sposobów do tego, by idąc przez życie nieustannie głosić Ewangelię o Bogu, który jest miłością.

*Marta Staszewska*

**Odwiedzanie parafian przez naszych duszpasterzy rozpoczyna się we wtorek, 27 grudnia, tuż po świętach. W niektórych rodzinach jeszcze odwiedza się bliskich, znajomych, a jednocześnie wypełnia swoje obowiązki w domu, pracy czy szkole. W to nasze zwyczajne życie wchodzi ksiądz z dobrą nowiną, z Bożym Słowem, modlitwą i błogosławieństwem. Jakie będą te nasze spotkania w tym roku? To zależy od nas i od naszej otwartości.**

## KOLEDA WIZYTA DUSZPASTERSKA

– Ponieważ mieszkamy na samym końcu Zacisza, na rubieżach, to tak się składa, że od tych naszych rubieży Kolęda się zaczyna zaraz po świętach. Zwykle jest to dzień lub dwa po świętach, więc już się tak do tego przyzwyczailiśmy, że jest to tak naprawdę część świętowania przez nas Bożego Narodzenia – opowiada **Adam Kot**. – Kiedy ksiądz ma przyjść po kolędzie, nasz dom włącza funkcję oczekiwania na wizytę. Jako, że mieszkamy na końcu ulicy, ksiądz przychodzi do nas wieczorem, dosyć późno, już po wszystkich wizytach i my nigdy nie wiemy, kiedy to nastąpi i zwykle bardzo długo na niego czekamy. Mamy czworo dzieci: Janka (11 lat), Justynę (9 lat), Antoniego (7 lat) i Urszulę (2 miesiące). Wraz z upływem czasu dzieci po kolei zaczynają marudzić, idą się myć, przez chwilę czekają jeszcze w piżamach, w końcu z czasem zasypiają. Zdarzało się już, że jeszcze przed snem witały proboszcza w piżamach. Zawsze to trochę śmiesznie wyglądało, ale nikomu nie przeszkadzało. Ponieważ jesteśmy ostatnim domem danego dnia, zapraszamy naszych duszpasterzy na kolację, która zawsze jest przyjacielskim spotkaniem. Każdy ksiądz, którego przyjmujemy, jest naszym przyjacielem, przecież jesteśmy z jednej wspólnoty parafialnej, dlatego dobrze razem się pomodlić, porozmawiać. My opowiadamy o tym, czym na bieżąco żyjemy, o naszych radościach lub zmartwieniach, ksiądz opowiada o tym, co aktualnie przeżywa, co myśli o różnych sprawach. W ten sposób celebруем relację ze swoim duszpasterzem.

– Chodząc po kolędzie odwiedzam każdego dnia ok. 20 domów i próbuję wejść w te dwadzieścia różnych światów – mówi **ks. Proboszcz Andrzej Mazański**. – Co rodzina, to inny świat. W tym sensie jest

to dla mnie ciekawe doświadczenie duszpasterskie. Tam, gdzie jest wzajemne zaufanie jest to dobre doświadczenie, a kiedy tego zaufania brakuje, to rozmowa bywa trudna – dzieli się swoim doświadczeniem **ks. Proboszcz**. Przyjęcie księdza po kolędzie jest świadectwem otwartości.

Dlaczego więc niektóre osoby, które przecież chodzą do kościoła, nie chcą przyjmować księdza w swoim domu? – pytam **Katarzynę Kot**.

– Może to zależy od danej sytuacji w rodzinie, przeżywanych trudności. Czasem jest też tak, że ktoś na zewnątrz stara się dobrze wypaść, a tu nagle ksiądz wchodzi do domu i może okazać się coś zupełnie innego, chociażby problemy, które zawstydzają gospodarzy. Czasem jest to forma pewnej obojętności, a czasem ludzkie względy, strach przed wpuszczeniem kogokolwiek do domu. Niektórzy tłumaczą się pracą, różnymi zajęciami. Czasem takie osoby księdza traktują jak wizytatora, a przecież to nie jest wizytacja, tylko wizyta – mówi **Katarzyna** i dodaje: - Ze swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że często było tak, że w sytuacji kryzysu ksiądz nas inspirował lub ukierunkowywał na rozwiązanie problemu, a czasem rzucił światło na wydarzenia. Ja bardzo sobie cenię te wizyty i bardzo się nimi cieszę. Kapłan przychodzi z błogosławieństwem i to jest najważniejsze.

– W parafii Świętej Rodziny mieszkamy od urodzenia i znamy wszystkich księży, którzy za naszego życia tu byli. Tu byliśmy ochrzczeni, bierzmowani, braliśmy ślub. Ta parafia jest bardzo mocno wpisana w nasze życie. Dużo się dzieje w parafii i staramy się w tym wszystkim uczestniczyć. Wizyta duszpasterska jest więc jednym z elementów naszego bycia w tej wspólnocie – tłumaczy **Katarzyna**.

Warto przy okazji mówienia o kolędzie pamiętać, że ksiądz jest osobą ze swoim własnym usposobieniem, charakterem, sposobem bycia, z którym wchodzi do naszego domu. Najważniejsze jest błogosławieństwo, które ma moc. Jeden ksiądz wizytę odbywa szybciej, inny wolniej. Oczekiwania parafian są różne. Czasem zbieżne z osobą kapłana, czasem wypada inaczej, niż się spodziewaliśmy. – Kiedy zasiedzę się w jednym domu, w drugim staram się przyspieszyć - mówi **ks. Mazański**. – Każdy ksiądz ma inny styl odbywania wizyty duszpasterskiej, idealnie byłoby, żeby to się zbiegało z oczekiwaniami parafian, ale to niemożliwe. Jednych oczekiwania spełni się w tym roku, innych w drugim. W ten sposób można poznać swoich duszpasterzy – wyjaśnia **ks. Proboszcz**.

– W niektórych domach prosiłem, aby ojciec jako głowa rodziny, otworzył Pismo Święte, któreś z dzieci czytało i ja czasem próbowałem te słowa odczytać, czasem rodzina dzieliła się swoim doświadczeniem Bożej obecności w ich życiu. Czasem to było mocne doświadczenie – opowiada ks. Mazański. – Takie spotkania bardzo sobie cenię, ale nie da się tego zrobić we wszystkich rodzinach jednego dnia, gdyż wymaga to poświęcenia więcej czasu i można takie rozważanie Słowa Bożego wypełnić tylko w kilku domach.

Państwo **Lidia i Jerzy Krasnodębscy** są małżeństwem od 41 lat. Opowiadają, że na wizytę duszpasterską oczekują jak na odwiedzinę kogoś bliskiego, kogoś z rodziny. Pan Jerzy przygotowuje podwórko, dba, by ścieżka do domu była świeżo uprzątnięta, podwórko rozświetlone, czeka na księdza już przy furtce, zaprasza do domu. Radość oczekiwania przekłada się na wyjątkową uprzejmość. - Czekamy na błogosławieństwo, na wspólną modlitwę, na dobrą nowinę i na rozmowę z księdzem. Jest to zawsze u nas wielkie

święto – mówi pani Lidia. – Ja już od rana sprzątam w domu, a mąż przed domem. Później wspólnie szykujemy stół. Mam taki obrus, którego używam tylko trzy razy w roku: na Wielkanoc, na Boże Narodzenie i właśnie jak ksiądz ma przyjść po kolędzie. Ten obrus haftowała moja mama. Przychodzą nasze dorosłe dzieci (córka Marta i syn Karol), a czasem są też inni goście, bo na Trzech Króli mąż obchodzi urodziny i często tak się zdarza, że są z nami jego bracia, bliższa i dalsza rodzina i wszyscy razem świętujemy. Często zapraszamy wszystkich księży na kolację tego dnia, kiedy zakończą wizyty w domach sąsiadów, choć po tylu wizytach księża są już bardzo zmęczeni, a następnego dnia mają przecież swoje obowiązki i kolejne wizyty w domach. Ale cieszę się, że choć trochę z nami są przy herbatce. Tak dobrze z nimi porozmawiać. Jest tak rodzinnie i swojsko – opowiada pani Lidia.

Wszystko w myśl przysłowia, że gość w dom, to Bóg w dom. – Bo dom powinien być otwarty na ludzi i Pana Boga – podsumowuje pan Jerzy Krasnodębski.

*Wysłuchała Katarzyna Pawlak*

## Otwórzmy drzwi

Kiedy wspominam swoje dzieciństwo, to kojarzy mi się ono z otwartym domem. Mieszkaliśmy w kamienicy i wszyscy mieli pootwierane drzwi, szczególnie było to charakterystyczne latem. I każdy, kto przechodził, wstępował na chwilę, by coś powiedzieć, zagadać, o coś spytać. Pamiętam naszą sąsiadkę, panią Lucynkę, kiedy wychodziła na zakupy, pytała mamę, czy czegoś nie potrzebuje, podobnie mama. Ciągle ktoś komuś coś zanosił, pokazywał, coś opowiadał, czymś częstował. Kiedy mama gotowała, nosiła do pani Lucynki. To częstowanie wzajemne odbywało się kilka razy w tygodniu. Bardzo to było miłe. Każdy u każdego bywał, nikt się nikogo nie krępował. I kiedy patrzę czasem, co zamieszczamy na swoich profilach w serwisach społecznościowych, by powiadomić znajomych, to myślę, że ta potrzeba, by dzielić się sobą, swoim życiem z innymi jest w nas bardzo silna, potrzebujemy ludzi i potrzebujemy wspólnoty. Tylko ciekawi mnie, ile z tych osób, które mamy w gronie znajomych, wpuścilibyśmy, tak bez zapowiedzi, do domu? Teraz w sieci trochę kreujemy świat, nikt do niego nie wejdzie zniecierliwie. Nie przyjdzie sąsiadka i nie zerknie, co mamy w garnku, bo drzwi zastanie zamknięte. Owszem, zamieścimy zdjęcie tego, co aktualnie jemy w internecie lub pochwalimy się, gdzie bywamy, ale jest nad tym pełna nasza kontrola. To, o czym wspomniałam, taki prawdziwie otwarty dom, to (jakby powiedziała dziś młodzież) był „spontan”. Przez uchylone drzwi każdy mógł wsadzić głowę i zapytać, co słyhać lub wejść, przysiąść przy stole i wypić herbatę. Może warto zamienić czasem informację w necie na telefon do przyjaciela, a kolejną wypitą w samotności kawę na spotkanie z człowiekiem.

W naszym obecnym domu mieszkamy 17 lat. Na początku relacja z sąsiadami była kulturalna, acz wstrzeźwliwa. Ludzie niby znajomi, ale głównie na dzień dobry i dwa słowa o pogodzie. Nie bardzo to odpowiadało mojej naturze, więc długo nie wytrzymałam. Pewnego letniego poranka zobaczyłam dwie sąsiadki rozmawiające na podwórku. Pomyślałam, teraz albo nigdy, wzięłam kubek z kawą i wyszłam do nich. Za jakiś czas kubków z kawą zaczęło przybywać. Teraz, po latach, mam takie relacje z niektórymi moimi sąsiadkami, że wpadamy do siebie bez zapowiedzi, zostawiamy sobie dzieci, klucze, podlewamy kwiaty, robimy sobie psikusy i zakupy i dajemy upominki. Moje dzieci mają trzy przyszywane babcie, a ja obok wspaniałych ludzi. Razem wyremontowaliśmy kapliczkę, urządziliśmy na podwórku imprezę z herbatą i ciastem i przyszli tacy sąsiedzi, których nawet nie znałam. Ludzie się potrzebują i na tej potrzebie można zbudować dobre relacje. Odkryć ogromne pokłady serdeczności w sobie i w drugim człowieku, tylko trzeba wstać z kanapy, odejść od komputera, od telewizora i spojrzeć komuś prosto w oczy. Papież Franciszek na zakończenie Światowych Dni Młodzieży zachęcał młodych, by wstali z kanapy, ale myślę, że to nie dotyczy tylko młodzieży, to dotyczy wszystkich nas. Kanapa jest wygodna i miękka, ale się w nią zapadamy, a świat poza naszą małą stabilizacją jest ogromny i nas potrzebuje. Zachęcam Państwa do wyjścia z domu i otwarcia się na innych, szczególnie teraz w okresie świątecznym, kiedy jest tyle okazji do spotkania z drugim człowiekiem. Czasem dobrze, tak zwyczajnie, serdecznie porozmawiać z sąsiadem lub zaprosić go na herbatę. Czas poświęcony drugiej osobie jest bezcenny.

*Katarzyna Pawlak*

**Oczekiwanie na Boże Narodzenie w rodzinie Państwa Agnieszki i Zdzisława Karczmarczyk trwa przez cały rok - uprawiają drzewka świąteczne, które ozdobią między innymi wiele domów na Zaciszu. W tym roku jednak Boże Narodzenie w tej rodzinie jest szczególne, obie córki Państwa Karczmarczyk są w stanie błogosławionym i już w lutym pojawi się dwóch wytęsknionych wnuków. Jeszcze te święta chłopcy, dwaj braciszki, będą przeżywać pod sercami swoich mam, radośnie odczuwając ich świąteczne wzruszenie i radość z Bożego Narodzenia. Usłyszą kolędy śpiewane przez rodziców i dziadków, którzy nie mogą się już ich doczekać. W domu szczęśliwych dziadków spotykam się przy herbacie również z ich córkami Magdaleną i Katarzyną. Zapach świerkowych choinek, które stoją na podwórku przenika się z aromatem świeżo wypieczonych ciasteczek owsianych. Siadamy przy stole, by porozmawiać o tegorocznym, wyjątkowym w ich życiu adwencie.**

## DOM PACHNĄCY CHOINKĄ

**Adwent jest czasem, w którym towarzyszymy Maryi w oczekiwaniu na Syna Bożego. Jak ten czas przeżywać w tym roku, kiedy same oczekujecie na narodziny swoich synów?**

**Kasia:** Rzeczywiście jest to dla nas ciekawy okres i zarazem niezwykły. Bo oto razem z siostrą jesteśmy w ciąży i do tego mamy zbliżony termin porodu. Już w lutym zobaczymy nasze dzieci i będziemy mogły spojrzeć w ich oczka. Na razie najbardziej my obie, jako mamy, odczuwamy ich obecność, a za chwilę już wszyscy.

**Magda:** Jak się dowiedziałam, że jestem w ciąży byliśmy z mężem nad morzem i weszliśmy w Jastarnię do kościoła pw. Zwiastowania NMP. Nasunęła mi się wówczas pierwsza analogia do Matki Bożej, która też oczekiwała dziecka. Maryja w czasie zwiastowania powiedziała: TAK - chcę dziecka, ale jak każda kobieta miała pewnie wiele myśli, lęków - podobnie było ze mną. Ten początek jest taki owiany tajemnicą, jakby nie do końca docierało do nas, że zostaliśmy obdarowani dzieckiem. Łatwiej już jest jak małeństwo zaczyna się we mnie poruszać.

**Czy ten tegoroczny adwent jest inny niż poprzednie?**

**Agnieszka:** Tak, szczególnie dla nas, rodziców jest to piękny czas. Po raz pierwszy od wielu lat będą to

święta z dziećmi, wprawdzie jeszcze w brzuskach mam, ale już widać jak się tam wiercą. To nasze pierwsze święta z wnukami. A za rok będą już czuć zapach choinek i ściągać bombki z gałązek. I oczywiście będą prezenty dla nich.

**Magda:** Wigilię spędzamy tradycyjnie razem z rodzicami na Zaciszu. Na razie obdarowujemy się prezentami sami, a za rok chyba będą już głównie zabawki.

**Zdzisław:** Mimo tego, że jest natłok obowiązków życia codziennego, to gdzieś w tle tych wszystkich działań jest świadomość o zbliżających się porodach. Martwimy się o córki, chcemy przecież dla nich jak najlepiej, a poród nie jest lekkim przeżyciem.

**Kasia:** Tato stara się uczestniczyć w trudach związanych z naszym stanem. Przykładowo dzwoni, żebyśmy się ciepło ubrały lub założyły dobre buty, gdy jest ślisko, aby się nie przewrócić. Czasem nawet wychodzi za mnie z psem, gdy jest brzydka pogoda, bo chce mi oszczędzić trudu.

**Magda:** Tata pamięta też o naszych czapkach i szalikach, przypomnę, że ja mam 30 lat, a siostra 25.

**Zdzisław:** Ale to przecież normalne. Całą rodziną jesteśmy w stanie błogosławionym. Chciałem się szczerze przyznać, że jestem lepiej przygotowany do przyjęcia wnuków jako dziadek, niż kiedy sam zostałem ojcem. Kiedy urodziła się pierwsza córka - Magda, miałem 26 lat, ale byłem tak rozbieranym facetem, że nie bardzo zastanawiałem się nad samym sensem i radością oczekiwania na dziecko. Nie doceniałem, że już ten czas dziewięciu miesięcy, kiedy dziecko rośnie i przygotowuje się do narodzin, jest czasem rozwoju dla całej rodziny, czasem przygotowania się na zmiany, jakie zajądą w każdym z członków rodziny. Ten mały człowiek, jeszcze pod sercem mamy, już realnie wpływa na nasze życie. Jest cudem. Kiedy miała się narodzić pierwsza córka Madzia za bardzo tego nie analizowałem, żona więc pewnie przeżywała wszystko sama. Dopiero, kiedy moja córeczka uśmiechnęła się do mnie pierwszy raz poczułem, że jestem tatą. Kiedy po 5 latach urodziła się druga córka - Kasia, wyjechałem do pracy za granicę kilka tygodni po jej narodzinach i wróciłem jak już miała 3 miesiące. Teraz tego żałuję, bo nie widziałem jej tak długo. Wyjechałem od noworodka, a kiedy wróciłem zastałem gaworzącego niemowlaka. Szkoda, że nie było mnie, kiedy tak się rozgadała. Była bardzo kontaktowa. Teraz, jako dziadek, będę chciał to wszystko nadrobić, by nie uronić nic z czasu, jaki mi będzie dany w kontakcie z moimi wnukami. Pewnie wiąże się to z tym, że może dojrzałem do bycia ojcem i dziadkiem. Mam więcej cza-



su na rozmyślanie i doszedłem do wniosku, że chcę cieszyć się każdą chwilą z moją rodziną. Uwielbiam słuchać, jak moje córki konsultują się ze sobą na tematy ciąży. Omawiają, porównują, próbują wyczuć jak się dzieci układają. To jest takie fascynujące.

**Agnieszka:** Inaczej czeka się na swoje dzieci, a inaczej na wnuki. Ja już wyobrażam sobie te nasze maleństwa i planuję jak to będzie, kiedy się będą bawiły, uczyły, a my będziemy pokazywać i objaśniać im świat. To czekanie na nie jest piękne, choć czas się dłuży, ale staramy się go celebrować.

**Zdzisław:** Ja np. obiecałem sobie, że jak się dzieci urodzą, to przywiozę im piasku do piaskownicy znad morza. Bo jestem szczęśliwym dziadkiem, tak jak jestem szczęśliwym ojcem. Myślę, że każdy rodzic pragnie jak najlepiej dla swoich dzieci, a ja pragnę, by córki miały dobrych mężów.

### I tak się stało? Zięciowie są dla Pana jak synowie?

**Zdzisław:** Kasia jest wulkanem energii, jest bardzo żywa, dlatego jej mąż Adrian, który jest bardzo spokojny, cierpliwy i troskliwy, wręcz rozbijający - jest dla niej idealny. Rozczulił mnie, kiedy zadzwonił po tym, jak Kasia się wystraszyła, gdy wybuchła jej kralnica - i powiedział, że już wszystko w porządku, głaszcze Kasię po brzuszku, żeby się zrelaksowała, a dziecko uspokoiło. Mąż Magdy, Krystian, jest tak samo bardzo dobrym człowiekiem i kochającym mężem. Kiedyś byliśmy na wspólnym wyjeździe, w Sopocie, bardzo się wzruszyłem, gdy powiedział mi, że już dużo wcześniej, jeszcze przed ślubem, modlił się o dobrą żonę.

### Było to jak miód na serce ojca?

Tak, bo powiedział to ktoś, na początku obcy, a teraz jest już także moim synem. Jako rodzice myślimy głównie o potrzebach i szczęściu swoich dzieci, ale trzeba też dostrzec oczekiwania innych. Przecież rodzice Krystiana czy Adriana też marzyli o dobrych



żonach dla swoich synów i o szczęściu dla nich. Moja mama martwiła się też o mnie, czy moja żona będzie dla mnie wystarczająco dobra. Mam oczywiście wspa- niałą żonę, ale rozumiem lęk mojej mamy i wszystkich matek, które dla swoich dzieci pragną jak najlepiej. To jest troska wszystkich rodziców, dlatego zawsze należy pamiętać też o tej drugiej stronie. Pamiętać o wdzięczności za osobę, którą Pan Bóg postawił na mojej drodze, za jej rodziców i rodzinę.

**Agnieszka:** Zięciowie także bardzo przeżywają oczekiwanie na swoje dzieci i przygotowują się do roli ojców. Adrian kupuje książki, dużo czyta, puszcza Kasię muzykę poważną. Krystian wypełnia powierzone zadania, kupuje potrzebne sprzęty, urządza dom. Od momentu poczęcia małżeństwo staje się już rodziną.

**Kasia:** Tak, to już daje się odczuć. Mój mąż już planuje, co będzie robił z synem, gdzie go zabierze i co mu pokaże.

**Magda:** Czekamy na małego człowieka, o którym nic nie wiemy, nie wiem jak wygląda, jaki będzie miał charakter, do kogo z nas będzie podobny. To jest czekanie na dar od Pana Boga. Nasze życie na pewno bardzo się odmieni.

**Agnieszka:** 8 lutego będziemy świętować naszą 31 rocznicę ślubu i wnukowie będą najpiękniejszym dla nas prezentem. Teraz, kiedy moje córki oczekują na dzieci, sama wracam myślami do ich dzieciństwa, wspominam swoje wczesne macierzyństwo, moje małe dziewczynki, ich pierwsze uśmiechy, pierwsze słowa, kroczyki. Za chwilę będziemy to wszystko na nowo przeżywać. Pan Bóg daje nam tę radość oczekiwania. Już widzę, jak po podwórku biegają za psem, jak sprzedają z dziadkiem choinki.

**Zdzisław:** Kiedy powiedziałem ks. Proboszczowi, że moje obie córki są w ciąży, stwierdził, że tak jak Maryja i Elżbieta. Od tego czasu ten obraz nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję noszę w sercu, towarzysząc modlitwą moim córkom. Jest to dla nas wielkie szczęście, bo podwójne Boże błogosławieństwo i ogromna radość w rodzinie. Wiem, że niejedna rodzina o tym marzy, a nas to spotkało. Kiedy żona rodziła Magdę modliłem się w katedrze praskiej tuż obok szpitala Przemienienia Pańskiego, dziękując Bogu za dziecko, a później z małą Madzią modliliśmy się w tym samym miejscu, jak się urodziła Kasia. Teraz modlę się za moje wnuki i dziękuję Bogu, że są.

*Rozmawiała Katarzyna Pawlak*

*Pan Zdzisław Karczmarczyk jest fundatorem choinek, które w tym roku tworzą świąteczny wystrój naszej świątyni parafialnej. Dziękujemy!*

**Drogi Księżu Andrzeju,  
Członkowie Koła Misyjnego,  
Drodzy Parafianie Parafii Świętej Rodziny**

W czasie Świąt Bożego Narodzenia nie sposób nie pamiętać o tych, którzy są nam szczególnie drodzy, którym jesteśmy wdzięczni za wiele dobra, którzy w jakiś sposób wpłynęli na to, kim jesteśmy i gdzie jesteśmy. Niech Dobry Bóg wynagrodzi Waszą serdeczną hojność, tak materialną jak i duchową. Listem tym pragnę wyrazić mą wdzięczność za nieustanne wspieranie mnie i napisać parę słów o tym, co się dzieje w naszej diecezji. Szybko minął ten rok i bardzo wiele się wydarzyło.

Bardzo wcześnie zaczął się Wielki Post, kiedy to z moimi księżmi diecezjalnymi, z których 99% to tu-byłcy z tej diecezji, odbyliśmy rekolekcje na wyspie Kairiru. To wyspa widoczna z Wewak, tam kiedyś były początki diecezji. Teraz odbyliśmy tam rekolekcje, po których poświęciłem Krzyż i Ikonę Roku Miłosierdzia. Od tego dnia te dwa symbole Bożego Miłosierdzia rozpoczęły peregrynację po diecezji. Reakcja ludzi okazała się bardzo żywołowa. Pojawienie się tych symboli w którejkolwiek parafii przynosiło niesamowite ożywienie. Po latach wracali ci, co odeszli z Kościoła. Doświadczaliśmy Łaski Bożej i Bożego Miłosierdzia. Następowaly nawrócenia, cudowne uleczenia, pojednania całych parafii. W jednej z takiej ceremonii, w której brałem udział, pamięcią sięgnięto wstecz do początków misyjnych, kiedy to zabitych zostało dwóch pracowników z innej parafii budujących kościół parafialny w drugiej. Teraz wyznano tę zbrodnię, przeproszono, nastąpiła wymiana darów i symboli oraz poproszono mnie bym ofiarował Mszę św. w tej intencji. Nastąpiło wiele pojednań we wspólnotach i poszczególnych klanach. Jedno małżeństwo opowiadało mi, jak to po nocnym czuwaniu i modlitwie przy krzyżu postanowiło udać się do wieloletnich wrogów i pojednać się z nimi. Nie było im z tym łatwo. Zdziwili się spokojnym przyjęciem, wspólną rozmową, przebaczeniem



i modlitwą. Powiedzieli, że kiedy wrócili po tym spotkaniu do kościoła i podeszli do krzyża, by podziękować, poczuli się lekko, odczuli pokój w sercu i mieli wrażenie, że dotykają samego Jezusa.

W diecezji mieliśmy trzy miejsca, gdzie przez cały rok były otwarte Jubileuszowe Drzwi Roku Miłosierdzia. Do tych miejsc ciągnęły pielgrzymki z różnych wiosek i wspólnot. Ludzie wędrowali w palącym słońcu, a czasem ulewie wiele kilometrów, by okazać swą skruchę, chęć poprawy i prosić o błogosławieństwo. Oczywiście to przysporzyło pracy naszym kapłanom. Wyszło im to jednak na dobre, bo mogli jeszcze raz uświadomić sobie jak bardzo ludzie ich potrzebują.

W czasie tego roku odwiedziłem wiele z moich 48 parafii, głównie z okazji bierzmowania lub w związku z pojednaniami. Czasem trzeba było łączyć okazje, by jakoś to ogarnąć. Udzieliłem kilka tysięcy bierzmowań. Jednej niedzieli bierzmowania udzieliłem 400 młodym ludziom, a dzień później podobnej grupie.

W tym roku wyświęciłem też dwóch kapłanów dla naszej diecezji Wewak, Ks. Józefa i Ks. Pawła. Krótko mogłem też być w ojczyźnie, przy okazji kursu w Rzymie. Spotkanie z bliskimi to zawsze miłe i radosne doświadczenie, które dodaje energii na długo. Na kursie w Rzymie spotkałem 95 biskupów z całego misyjnego świata. Każdy kraj, każda diecezja ma swoje wyzwania, jedni borykają się z hinduizmem, inni z wojną, jak biskup z Aleppo, lub nieustannym słońcem, jak biskup z Alaski. W wielu miejscach dzieje się też dużo dobra, które jest często przysyłane w mediach raportami o zlu i tragediach. Będąc w Rzymie namawialiśmy pracujących w Kongregacji Ewangelizacji Narodów, by dali nam kardynała. Jaka była radość, kiedy miesiąc później Ojciec Święty ogłosił Abp. John Ribat, arcybiskupa ze stolicy, pierwszym kardynałem w PNG. Na dodatek nowy kardynał był jednym z trzech arcybiskupów udzielających mi sakry biskupiej. Cieszymy się, że Kościół w PNG został rozpoznany jako dający życie i nadzieję.

Nadchodzi Nowy Rok 2017. Każdy z nas zadaje sobie pytanie, jaki on będzie dla ojczyzny, świata, dla nas osobiście. Ważne, by trzymać się blisko Boga. On jest zawsze blisko nas, a mając Boga za Przyjaciela, nie trzeba się bać, ani lękać. Bóg zaufał nam powierzając swego Syna, jako niewinne niemowlę. Nie zapomni o nas. Życzę Wam, kochani, na każdy dzień Nowego Roku zaufania Bogu i doświadczenia Jego bliskości. Z wdzięcznym sercem będę włączał Was do intencji odprawianych przeze mnie Mszy św., które od początku mej posługi misyjnej sprawuję za Was wszystkich, których Bóg postawił na mej drodze.

**Bishop Józef Roszyński, SVD  
Biskup Diecezji Wewak, PNG**





## BYĆ CHLEBEM DLA BRACI

**Kto chce prawdziwie czynić miłosierdzie musi sam stać się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka – mówił św. Jan Paweł II.**

W tym roku po raz kolejny w domu parafialnym zorganizowano Wigilię dla osób w potrzebie z naszej parafii. Niektóre z tych osób żyją w bardzo ciężkich warunkach, gdzieś kątem, w opuszczonych domach, niezauważane, omijane. Na zaproszenie ks. Proboszcza w tym roku przyszło aż 14 osób. Któregoś roku było nawet 9 osób, ale w ostatnich latach tylko kilka, nawet 2 lub 3. Trzeba było je przywozić z tych miejsc, w których żyją. – Tegoroczne spotkanie utwierdziło mnie w przekonaniu, że jest potrzeba organizowania takich spotkań i nie mam wątpliwości, że jest to z korzyścią dla nas wszystkich, zarówno gości, których zapraszamy, jak i nas organizatorów – mówił **ks. Proboszcz Andrzej Mazański**.

Służyć bliźniemu to, według brata Alberta, który jest patronem i przewodnikiem obecnego roku liturgicznego, przede wszystkim dawać siebie: *„Powinno się być dobrym jak chleb. Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”*.

Inicjatorką i koordynatorką tych działań jest **Joanna Widłak** ze wspólnoty neokatechumenalnej. Motywuje wiele osób do działania i co roku znajduje się ktoś, kto przyniesie potrawę, upiecze ciasta lub złoży datek na organizację Wigilii dla ubogich

i samotnych. – Nigdy nie wiemy, ile osób przyjdzie na taką Wigilię. Wprawdzie wcześniej bywamy u nich, staramy się głosić Słowo Boże, wręczamy zaproszenia, ale nie wiadomo czy się pojawią – opowiada Joanna. – Ale i tak uważam, że warto to robić, bo jeśli są ludzie, którzy nie mają gdzie spędzić Wigilii lub jej sobie po prostu nie zorganizują z różnych względów (najczęściej z biedy i samotności) to trzeba ją dla nich zorganizować i tyle. I jeśli ktoś nie ma dokąd pójść, by usiąść przy świątecznym stole, bo spotkała go okropna sytuacja życiowa, to ma chociaż zaproszenie od Proboszcza na Wigilię w parafii – mówi Joanna Widłak.

– Mogliśmy pobyć ze sobą, podzielić opłatkiem, porozmawiać, poznać się trochę i pośpiewać kolędy przy akompaniamencie gitary naszego organisty Pawła. Były nawet kolędy śpiewane na życzenie – opowiadał **Wojciech Widłak**, od lat współorganizator Wigilii. – Były paczki od parafian przygotowane przy współudziale ks. Proboszcza, odczuwało się wspólnotę i rodzinną serdeczną atmosferę.

To dobrze, że w szczególnym czasie świąt Bożego Narodzenia pamiętamy o naszych sąsiadach, których życie jest trudniejsze niż nasze, ale warto o nich pamiętać w ciągu całego roku, wspierać słowem, motywować, czasem zwyczajnie zgadać, spytać, co słyhać. Bieda jest nieatrakcyjna, wręcz odpychająca, ale kiedy się nad nią pochylimy, podejmiemy bliżej, dostrzeżemy Pana Jezusa. Papież Franciszek zachęca w tym roku: *„Idźcie i głoscie”*. Może warto w nadchodzącym roku rozejrzeć się wokół siebie i wyszukać w swoim otoczeniu kogoś, kogo można wesprzeć swoim zainteresowaniem, może zaprosić na następną Wigilię w parafii, może zainspirować do zmiany życia, do otwarcia się na Pana Boga. Może warto wyjść poza własną wygodę i własne potrzeby i pochylić się nad braćmi bardziej doświadczonymi przez los, może słabszymi, może podejmującymi złe życiowe decyzje (nie nam to oceniać). Bądźmy bardziej uważni, by dostrzegać bliźnich wokół siebie w tej naszej małej społeczności parafialnej. Wsłuchujmy się w potrzeby osób biednych, samotnych i jeśli z jakichś względów nie możemy ich zaprosić do siebie, to pamiętajmy o nich i kierujmy ich kroki do parafii, bądźmy wrażliwi na drugiego człowieka.

Może ta tegoroczna Wigilia będzie zachętą do tego, by w przyszłym roku na parafialnej Wigilii pojawiło się więcej gości? Tak naprawdę to zależy od nas.

**Katarzyna Pawlak**

## PRZYGOTOWANIA

Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś byłem ciekaw, kiedy wreszcie będzie Boże Narodzenie. To znaczy, nie tylko dziś byłem ciekaw. Zawsze mnie to ciekawi, ale jak już zapalimy pierwszą świecę w naszym wieńcu, to zaczyna mnie to ciekawić bardzo, ale to bardzo. A potem to jeszcze bardziej. I mojego żółwia przytulankę oczywiście też.

- Mamo, kiedy już będzie to Boże Narodzenie? – zapytałem jeszcze przed śniadaniem.

Mama się uśmiechnęła, bo chyba każdy uśmiecha się, gdy słyszy o Bożym Narodzeniu.

- Wiesz, Ryjku – powiedziała – myślę, że Boże Narodzenie przyjdzie dokładnie wtedy, kiedy będziemy gotowi.

Spojrzałem na mojego żółwia. On też wyglądał tak, jakby nie rozumiał tego, co powiedziała mama. Przez chwilę ja i żółw myśleliśmy, a potem ja powiedziałem:

- Czyli, gdybyśmy przygotowali wszystko na jutro i bylibyśmy gotowi od samego rana, to już jutro byłoby Boże Narodzenie?

Mama znowu się uśmiechnęła.

- Możliwe – powiedziała – ale do jutra nie zdążymy się przygotować, więc nie uda nam się tego sprawdzić.

- Dlaczego, mamu? – zawołałem. – Ja ci pomogę, i mój żółw też. I zrobimy wszystko bardzo, bardzo szybko. Bardzo szybko!

I zacząłem biegać dookoła mamy, żeby pokazać, jak bardzo szybko wszystko będę robił. Kiedy tak biegałem, mama złapała mnie, podniosła i przytuliła do policzka.



- Ale co robisz, mamu? – powiedziałem. – Jak mnie będziesz tak trzymać, to nie uda mi się biegać ani w ogóle niczego robić bardzo, bardzo szybko.

Mama dalej mnie trzymała. Usiadła na krześle i przytuliła mnie, a potem powiedziała:

- Wiesz, ale jak tak bardzo, bardzo szybko biegasz, to nie mogę cię przytulić. Żeby się przytulić, trzeba się na chwilę zatrzymać. I z przygotowaniami do Bożego Narodzenia jest podobnie.

Mama mówiła dziś same zagadki. Co w przytulaniu jest podobnego do Bożego Narodzenia? Chociaż... I przytulanie, i Boże Narodzenie są bardzo przyjemne. Ale o co mogło chodzić z tymi przygotowaniami?

Dziś dowiedziałem się, że przed Bożym Narodzeniem, tak jak przed przytulaniem, trzeba się na chwilę zatrzymać. W dodatku to zatrzymanie też może być przyjemne. Na przykład dziś zatrzymaliśmy się przy stole w kuchni i robiliśmy łańcuch na choinkę. I wiecie co? Choć nie robiliśmy go bardzo, bardzo szybko, to Boże Narodzenie jest już o dzień bliżej!

**Wojciech Widlak**

**Właściwości miodu zależą głównie od tego, z jakich roślin pszczoły zbierały nektar, spadź i pyłek kwiatowy. I tak:**

**Miód akacjowy** w stanie płynnym jest jasny. Odznacza się niską aktywnością antybiotyczną. Pomocny w leczeniu wrzodów żołądka, dwunastnicy, zapalenia błony śluzowej oraz stanów kurczowych jelita cienkiego i grubego. Zalecany przy leczeniu nadkwasoty żołądka, zaburzeń przewodu pokarmowego i układu trawiennego. W chorobie wrzodowej przyspiesza regenerację tkanki, odnowę błony śluzowej, usuwanie nadżerek i owrzodzeń. Łagodnie wycisza niepokój wewnętrzny, ułatwia zasypianie, wzmacnia znużony, wyczerpany organizm. Zaleca się wypicie na 2 godziny przed snem szklanki



naparu z melisy z łyżką miodu akacjowego. Ze względu na dużą zawartość fruktozy może być stosowany przy niektórych rodzajach cukrzycy.

**Miód mniszkowy** (z kwiatu mniszka lekarskiego, popularnego mlecza kwitnącego na przełomie kwietnia i maja) ma jasnożółty kolor, krystalizuje szybko, nierównomiernie. Ma wysoką aktywność biologiczną (czy biotyczną). Polecany jest przy chorobach żołądka, zaburzeniach trawienia, chorobach jelit, skurczach żołądka i jelit oraz chorobach wątroby i dróg żółciowych, a także przy niedokrwistości i schorzeniach reumatycznych. Pomocny w stanach wyczerpania psychicznego i fizycznego.

## Solemnity of the Nativity of the Lord

A Reading from the Holy Gospel according to Luke

In those days a decree went out from Caesar Augustus that the whole world should be enrolled. This was the first enrollment, when Quirinius was governor of Syria. So all went to be enrolled, each to his own town. And Joseph too went up from Galilee from the town of Nazareth to Judea, to the city of David that is called Bethlehem, because he was of the house and family of David, to be enrolled with Mary, his betrothed, who was with child. While they were there, the time came for her to have her child, and she gave birth to her firstborn son. She wrapped him in swaddling clothes and laid him in a manger, because there was no room for them in the inn. /Lk 2:1-7/

### Waiting for a Savior

The question is: Is the humanity of our time still waiting for a Savior? One has the feeling that many consider God as foreign to their own interests. Apparently, they do not need him. They live as though he did not exist and, worse still, as though he were an “obstacle” to remove in order to fulfill themselves. Even among believers—we are sure of it—some let themselves be attracted by enticing dreams and distracted by misleading doctrines that suggest deceptive shortcuts to happiness. Yet, despite its contradictions, worries and tragedies, and perhaps precisely because of them, humanity today seeks a path of renewal, of salvation, it seeks a Savior and awaits, sometimes unconsciously, the coming of the Savior who renews the world and our life, the coming of Christ, the one true Redeemer of man and of the whole of man.

—Pope Benedict XVI, General Audience December 20, 2006



### O Come All Ye Faithful

O come all ye faithful  
Joyful and triumphant,  
O come ye, O come ye to Bethlehem.  
Come and behold Him,  
Born the King of Angels;  
O come, let us adore Him,  
O come, let us adore Him,  
O come, let us adore Him,  
Christ the Lord.

O Sing, choirs of angels,  
Sing in exultation,  
O sing, all ye citizens of heaven  
above.  
Glory to God, in the highest  
glory  
O come, let us adore Him,  
O come, let us adore Him,  
O come, let us adore Him,  
Christ the Lord.

All Hail! Lord, we greet Thee,  
Born this happy morning,  
Jesus, to Thee be glory given;  
Word of the Father, now in  
flesh appearing;  
O come, let us adore Him,  
O come, let us adore Him,  
O come, let us adore Him,  
Christ the Lord.

You can listen to this Christmas hymn at: <http://www.youtube.com/watch?v=7P0f8Aoaqjg>

### Vocabulary

Savior – Zbawiciel  
consider – uważać kogoś za coś  
obstacle – przeszkoda

enticing – kuszący  
distracted – rozproszony  
deceptive – złudny

shortcut – skrót  
Redeemer – Odkupiciel  
faithful – wierni



## ROK ŚW. BRATA ALBERTA



Od 25 grudnia 2016 do 25 grudnia 2017 obchodzony będzie we wszystkich diecezjach polskich Rok Świętego Brata Alberta. W tym roku przypada jego setna rocznica śmierci. Biskupi polscy uznali, że obchody tej rocznicy będą dla naszego narodu naturalną kontynuacją niedawno zakończzonego Roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Brat Albert (Adam Chmielowski) jest ciekawą postacią, osobą która żyła intensywnie starając się w pełni korzystać z różnorodnych swoich talentów. Były powstaniec styczniowy, który stracił nogę w walkach o niepodległość narodu. Emigrant, który okazał się utalentowanym malarzem, uznanym za jednego z prekursorów polskiego impresjonizmu. A w końcu zakonnik, który zdecydował się zamieszkać razem z ubogimi i im poświęcić swoje życie: pracę, trud i modlitwy. Karol Wojtyła napisał kiedyś: „*Miłosierdzie i chrześcijaństwo to jedno i to samo. Jeśli nie byłoby miłosierdzia, nie ma chrześcijaństwa... Wyznanie wiary musi się dopełnić wyznaniem miłości...*”. Brat Albert pokazał swoim życiem, że warto iść i głosić wszystkim dobrą nowinę. On

zdecydował się nieść pomoc tym, którym już nikt nie chciał pomagać, tym którzy byli najbardziej zagubieni, przegrani, poniżeni. W każdym z nich widział Chrystusa cierpiącego, któremu trzeba nieść pomoc.

MS

Jak co roku, przed Świętami, zebraliśmy od Parafian dary rzeczowe, które zostały przekazane najuboższym rodzinom w naszej Parafii. Paczki przygotowane zostały także dla osób bezdomnych, samotnych i potrzebujących wsparcia, które spotkały się z ks. Proboszczem i osobami zaangażowanymi w to dzieło na dorocznej Wigilii przygotowanej w naszym Domu Parafialnym.

*Dziękujemy za dary serca!*



*10 grudnia odbyła się Msza Święta dziękczynna z okazji 90. urodzin Mamy Księdza Proboszcza.*

*Zacnej Jubilatce składamy serdeczne życzenia z okazji tak pięknego Jubileuszu.*

Nasze święto patronalne Świętej Rodziny w tym roku obchodzimy wyjątkowo w piątek 30 grudnia. W tym dniu wszystkich zapraszamy na uroczystą Mszę św. o godz. 18.00, podczas której małżonkowie, którzy obchodzili w obecnym, kończącym się roku, Jubileusz 25, 50 i 60-lecia zawarcia sakramentu małżeństwa, odnowią swoje przyrzeczenia małżeńskie.

W Święto Objawienia Pańskiego, 6 stycznia, popularnie nazywane Świętem Trzech Króli, zachęcamy do wzięcia udziału w organizowanych z tej okazji orszakach.



Pani Urszula Chuda, która prowadzi naszą scholę parafialną, zaprasza na **Kolędowanie z dziećmi**, które odbędzie się w niedzielę 8 stycznia po Mszy świętej z udziałem dzieci o godz. 10.30.

Natomiast wszystkich parafian, starszych i młodszych, zapraszamy na **Kolędowanie parafialne**, pod kierunkiem organisty, Pawła Moszkowicza.

Kolędy będziemy śpiewać wspólnie tej samej niedzieli, 8 stycznia, o godz. 17.00 przed Mszą Świętą.

Rzymsko-Katolicka Parafia Świętej Rodziny  
ul. Rozwadowska 9/11, 03-628 Warszawa  
tel. 22 679 56 20  
<http://www.parafiaswrodziny.pl>

Nr konta parafialnego  
BANK PEKAO SA VI O W-WA  
52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Porządek Mszy św. w parafii  
w niedziele: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00  
w dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00

Kancelaria parafialna jest czynna:  
wtorek, środa i piątek  
w godz. 9.00-10.00 i 16.00-17.45